

Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego i Gottfrieda Wilhelma Leibniza z lat 1670–1698, tłum., wstęp i przypisy Dorota Sieńko, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2019 (seria *Silva rerum*), ss. 255.

Wkład Gottfrieda Wilhelma Leibniza w dzieje nauki jest powszechnie znany. Adam Adamandy Kochański jest natomiast postacią mniej rozpoznawalną, lecz bardzo istotną dla dziejów kultury umysłowej w dawnej Rzeczypospolitej. Sekretarz i bibliotekarz Jana III, a także jego matematyk królewski (*mathematicus regius*), jak wielu innych XVII-wiecznych jezuitów zajmował się wieloma dziedzinami nauki: przede wszystkim matematyką i mechaniką, lecz także m.in. architekturą, astronomią i językoznawstwem. Jego dorobek wciąż jest uważany za nieprzebadany w dostatecznym stopniu¹.

Korespondencja Kochańskiego z Leibnizem jest ciekawym świadectwem wymiany myśli między uczonymi w epoce, w której powstawała nowożytna nauka. Ich listy były już wprawdzie przedmiotem opracowań naukowych, ale z powodu bariery językowej pozostawały znane tylko wąskiemu gronu specjalistów. Znajomość łaciny nie jest dzisiaj powszechna, aby więc dokument znalazł się w szerszym obiegu, musi zostać przetłumaczony. W odniesieniu do listów Kochańskiego i Leibniza postulat ten spełnia książka *Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego i Gottfrieda Wilhelma Leibniza z lat 1670–1698* – komentowany przekład na język polski autorstwa Doroty Sieńko.

Wstęp omawianego tomu zawiera wprowadzenie do realiów ówczesnego świata naukowego. Autorka pomija wprawdzie omówienie biografii Kochańskiego i Leibniza, odsyłając do poświęconych im prac, ale przedstawia najważniejsze nurty umysłowe i odkrycia XVII w., by następnie na tym tle omówić samą korespondencję. Główny temat listów Leibniza i Kochańskiego stanowiły nauki ścisłe. W dziedzinie matematyki obaj korespondenci mogli pochwalić się własnymi dokonaniem, a Leibniz opisał Kochańskiemu odkryty przez siebie rachunek różniczkowy. Obu korespondentów zaprzętała także mechanika, w tym maszyny liczące. Jeżeli jednak chodzi o *perpetuum mobile*, nie było między nimi zgody – Kochański odnosił się z dużym entuzjazmem do możliwości jego skonstruowania, podczas gdy Leibniz twierdził, że jest to niemożliwe. Obaj zgadzali się natomiast, że w alchemii ważniejsza niż poszukiwanie metody tworzenia złota powinna być praca nad uniwersalnym panaceum. Innym częstym tematem korespondencji są, używając współczesnych pojęć, językoznawstwo i orientalistyka. W listach pojawiają się informacje o badaniu języków, w tym rzadkich i mało znanych, np. węgierskiego, chińskiego czy języków Syberii. Korespondenci interesowali się także Chinami i informacjami o tym kraju, które docierały do Europy dzięki jezuickim misjonarzom. Sprawom chińskim poświęcony jest zamieszczony w wydaniu dodatek do korespondencji, zawierający listy związane ze sformułowanymi przez Kochańskiego pytaniami do francuskiego jezuitę Joachima Bouveta, który w 1685 r. został wysłany na wyprawę naukowo-misyjną do Państwa Środka.

1 *Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego SJ (1657–1699)*, wyd. B. Lisiak, L. Grzebień, Kraków 2005, s. 9–10.

Wstęp do tomu nie jest jednak pozbawiony pewnych wad. Przesadna jest objętość przypisów w części poświęconej nauce XVII w. Znaczna większość zawartych w nich informacji mogłaby zostać przeniesiona do tekstu głównego. Tok wywodu by na tym nie stracił, a można przypuszczać, że wręcz by zyskał, jeżeli czytelnik nie musiałby przeskakiwać wzrokiem między tekstem głównym a przypisami. W samych zaś przypisach autorka znacznie częściej przywołuje publikacje z epoki niż poświęconą omawianym zagadnieniom literaturę przedmiotu. Cytowanie źródeł jest oczywiście chwalebne, ale w połączeniu z obszerną postacią przypisów prowadzi do wrażenia, że literatura przedmiotu jest w nich niemalże nieobecna. Ponadto niektóre zagadnienia, jak np. kwestia wielości światów i zamieszkania ich przez żywe istoty, nie są opatrzone odwołaniami do poświęconych im opracowań.

Poważnym zastrzeżeniem, które trzeba przedstawić wobec części wstępnej, jest niedostateczne odwoływanie się do istniejącej literatury poświęconej korespondencji Kochańskiego z Leibnizem, co może sprawiać wrażenie niewystarczającego rozpoznania stanu badań. Można wymienić tutaj np. książkę Karoliny Targosz *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, w której dużo uwagi zostało poświęcone tej korespondencji, a jej treść jest szeroko przedstawiona jako element ówczesnych prądów intelektualnych².

Część wstępna omawia treść korespondencji, ale brak tam refleksji o liczbie listów i czasie, gdy były pisane. Autorka podaje jedynie ogólną liczbę listów – jest ich 39 – i zaznacza, że na pewno nie są to wszystkie wiadomości, które wymienili uczeni (s. 22). Nie wspomina jednak, ile z tych listów zostało napisanych przez Kochańskiego (24), a ile przez Leibniza (15). Autorka niedostatecznie zaznacza także rozkład chronologiczny korespondencji, gdy pisze, że „trwała [od 1670 r.] do 1698 r., z dwiema przerwami w latach 1672–1680 (z 1680 pochodzi jeden list Leibniza [tj. list od Leibniza]) oraz 1681–1691” (s. 25). Abstrahując od tego, że właściwszym ujęciem takich przedziałów czasowych byłoby stwierdzenie, iż niemalże nie ma świadectw kontaktu uczonych przez prawie dwadzieścia lat, trzeba dodać, że z lat 1670–1671 zachowały się jedynie cztery listy (wszystkie od Kochańskiego), a zasadnicza część korespondencji – 34 listy – pochodzi z lat 1691–1698. Jest to wprawdzie wyraźnie widoczne dla czytelnika tomu, ale autorka nie wspomina tego faktu w części wstępnej i nie próbuje wyciągać z niego wniosków.

Tłumaczenie korespondencji powstało, jak informuje autorka, „na podstawie wydań odpisów tekstów oryginalnych”, które następnie wymienia i omawia (s. 30–32). Są to: pierwsze wydanie listów ogłoszone przez Samuela Dicksteina³; dwa listy wydane przez Stanisława Dobrzyckiego, stanowiące uzupełnienie publikacji Dicksteina⁴; przedruk listów z publikacji Dicksteina i Dobrzyckiego w wydaniu całości korespondencji Kochańskiego⁵; oraz wielotomowe wydanie krytyczne wszystkich pism Leibniza *Sämtliche Schriften und*

2 K. Targosz, *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław 1991, s. 175–187, 248–250, 298–305 et passim.

3 S. Dickstein, *Korespondencja Kochańskiego i Leibniza według odpisów D-ra E. Bodemanna z oryginałów znajdujących się w Bibliotece Królewskiej w Hanowerze*, „Prace Matematyczno-Fizyczne” t. 12, 1901, s. 225–273, t. 13, 1902, s. 237–283.

4 S. Dobrzycki, *Deux lettres inédites de Leibniz à Kochański*, „Organon” t. 4, 1967, s. 217–228.

5 *Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego SJ (1657–1699)*.

*Briefe*⁶. Autorka uzgadniała teksty wydań, zaznaczając w przekładzie ustępy, których nie ma w wydaniu Dicksteina, a zawierają je *Sämtliche Schriften und Briefe* (odwrotna sytuacja, jak się zdaje, nie zdarza się). Można zadać pytanie, czy nie lepiej byłoby oprzeć całość tłumaczenia na współczesnej edycji krytycznej, a odpisom sprzed ponad stulecia pozostawić tylko zaszczytne miejsce w omówieniu wcześniejszych wydań. Pomocne dla czytelnika byłoby także, gdyby w tomie znalazły się – np. w nagłówku każdego listu – informacje, na których stronach rzeczonych wydań można odnaleźć jego tekst, a także gdzie znajduje się i jaką sygnaturę biblioteczną nosi jego rękopis.

Sam przekład listów trzeba ocenić bardzo wysoko. Pozostając wiernym złożonej i zawilej frazie łacińskiej korespondencji, jest równocześnie klarowny i zrozumiały dla współczesnego czytelnika. Wątpliwości budzą jedynie niektóre przyjęte rozwiązania. Nieprzekonujące wydaje się rozpoczynanie wielką literą wszystkich rzeczowników pospolitych, które w tekście łacińskim są tak zapisane, chociaż autorka uzasadnia taką decyzję dążeniem do wiernego oddania stylu i myśli korespondentów (s. 32). Niepotrzebne jest tłumaczenie imion przywoływanych w listach postaci, zwłaszcza że jest niekonsekwentne – np. w liście 5 obok m.in. Franciszka Lany i Piotra Lambecka znajduje się Francesco Eschinardi. Brak także ujednolicenia zapisu niektórych nazwisk: w komentarzu jest mowa o Johnie Napierze, podczas gdy w listach – o Neperze.

Chociaż w niniejszej recenzji punktowałem wady omawianej książki, jej całościowa ocena musi być pozytywna. Wymienione uchybienia w większości są raczej drobne, a wydanie korespondencji Kochańskiego z Leibnizem jest wartościową i cenną publikacją. Przybliżyła szerszej publiczności ciekawy fragment świata nauki XVII w., stanowiący istotny wycinek związków naukowych dawnej Rzeczypospolitej z Zachodem. Można spodziewać się, że książka znajdzie czytelników zarówno wśród fachowców, zajmujących się kulturą i nauką wczesnej epoki nowożytnej, jak i zainteresowanych laików. Miejmy nadzieję, że przyczyni się do poszerzenia i spopularyzowania wiedzy o dziejach nauki we wczesnej nowożytności i będzie stanowić impuls do dalszych badań zarówno nad działalnością Kochańskiego, jak też nad innymi zagadnieniami staropolskiej kultury umysłowej i naukowej.

Maciej Jasiński

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0002-3484-4039



Piotr Biliński, *Wacław Tokarz 1873–1937. Historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018, ss. 214.

W końcu 2018 r., w szczególnych okolicznościach związanych z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, ukazała się biografia Wacława Tokarza – pułkownika Wojska Polskiego, historyka, wykładowcy akademickiego, animatora życia naukowej w armii pol-

6 Tomy zawierające korespondencję Leibniza z Kochańskim autorka wymienia na s. 239.

skiej i – przede wszystkim – współtwórcy historii wojskowej jako nowoczesnej, odrębnej dziedziny historiografii na gruncie nauki polskiej. Autorem pracy jest krakowski badacz, profesor Piotr Biliński, który w swoim dorobku ma szereg biografii historyków (m.in. Stanisława Kutrzeby i Feliksa Konecznego), w tym szczególnie ważną, poświęconą Władysławowi Konopczyńskiemu¹.

Mimo, że dorobek Tokarza niezmiennie funkcjonuje w obiegu naukowym, jego biografia, a także pogłębiona analiza twórczości do niedawna pozostała obszarem nieco zaniedbanym. Na przestrzeni lat dzielących nas od śmierci Tokarza podjęto kilka inicjatyw przybliżających jego życie i twórczość, brak jednak było zwartego, całościowego opracowania tematu². Można sądzić, że to zaniechanie nie wynikało z zapomnienia, ale z obiektywnych trudności jakie musiały stanąć przed historykiem chcącym odtworzyć jego pełny życiorys.

Wacław Tokarz urodził się 7 czerwca 1873 r. w Częstochowie. W 1892 r. rozpoczął studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początkowo nic nie zapowiadało, że zostanie czołowym badaczem zrywów niepodległościowych, brał bowiem udział w seminariach historyków epok dawniejszych, Wincentego Zakrzewskiego i Stanisława Smolki. W 1901 r. obronił napisaną pod kierunkiem Zakrzewskiego pracę *Ze studiów nad Sejmem Walnym za Zygmunta Augusta. Skład, organizacja i sposób obradowania stanu rycerskiego na Sejmie Walnym, na podstawie diariuszy sejmowych*. Jako świeżo upieczony doktor został zatrudniony na UJ na stanowisku asystenta. Dość szybko porzucił zainteresowania XVI w. na rzecz dziejów powstań narodowych. Nieprzerwanie związany był z UJ do wybuchu Wielkiej Wojny, opublikował dwie bardzo ważne monografie: dwutomową rozprawę habilitacyjną *Ostatnie lata Hugona Koftątaja (1794–1812)* (1905) oraz *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.* (1911). W 1912 r. został profesorem zwyczajnym. W przededniu I wojny światowej wykłady Tokarza zyskały sporą popularność w związku z podejmowaną przez niego tematyką niepodległościową. Gdy wybuchła wojna, Tokarz wstąpił do Legionów Polskich. Pracował w Naczelnym Komitecie Narodowym. Wykładał historię wojskową w szkołach dla podchorążych i podoficerów, był także redaktorem serii historycznej pt. *Biblioteczka Legionisty*. Nie przerywał jednocześnie pracy naukowej. W warunkach wojennych ukończył i wydał jedną ze swych najważniejszych prac, dwutomowe dzieło *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*. (t. 1, 1914, t. 2 1916) oraz „Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)” (1917). W 1917 r. został kierownikiem Wydziału Prac Naukowych Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu. W tym samym roku zainicjował wydawanie dwóch czasopism historyczno-wojskowych: „Bellony” i „Wiarusa”. W odrodzonej Rzeczypospolitej Tokarz mieszkał już w Warszawie. Do 1926 r. kierował Wojskowym Instytutem Nauko-

1 P. Biliński, *Władysław Konopczyński 1880–1952. Człowiek i dzieło*, Kraków 2017.

2 „Kronika Warszawy” 1988, z. 2 (numer poświęcony pamięci Wacława Tokarza zawiera artykuły Andrzeja Zahorskiego, Henryka Jabłońskiego, Stanisławy Tokarz-Wisłockiej, Wacława J. Tokarza, K. Wisłockiej-Sieprawskiej, Eugonii Brańskiej, Haliny Chrościckiej, s. Franciszki Guttner, Tadeusza Jabłońskiego, Marii Józefowiczówny, Marii Wierzbickiej, Zdzisława Jana Targowskiego i Juliusza Kozolubskiego); *Wacław Tokarz (1873–1937). Z Legionów Polskich na Uniwersytet Warszawski*, red. T.P. Rutkowski, T. Siewierski, Warszawa 2017 (zawiera artykuły K. Wisłockiej-Sieprawskiej, Piotra Bilińskiego, Piotra Kaliszewskiego, Krzysztofa Komorowskiego, Jolanty Kolbuszewskiej, Jerzego Maronia, Janusza Wojtasika, Tadeusza Pawła Rutkowskiego, Daniela Kipera i Tomasza Siewierskiego).

wo-Wydawniczym *de facto* w istotnym stopniu współtworząc struktury organizacyjne dla rozwoju nauki historyczno-wojskowej. Przyczynił się tym samym do utworzenia Centralnej Biblioteki Wojskowej i Centralnego Archiwum Wojskowego. W tym okresie kontynuował także rozpoczęte w czasie wojny badania nad powstaniem listopadowym. W 1922 r. opublikował niewielkie, ale istotne studium poświęcone bitwie pod Ostrołęką, a w 1925 r. – *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*. W 1928 r. został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, obejmując katedrę po zmarłym w 1926 r. Władysławie Smoleńskim. W ciągu kolejnych 9 lat dzielących go od śmierci w 1937 r. opublikował dwie monografie: *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831* (1930) oraz *Insurekcja warszawska* (1934), obie zaliczające się dziś do ścisłego kanonu polskiej historiografii wojskowej. Domeną jego działalności w tym ostatnim okresie życia stało się jednak seminarium, z którego wywodziło się wielu przyszłych historyków.

Zanim odniosę się do konstrukcji pracy oraz treści poszczególnych rozdziałów, warto pochylić się nad jej podstawą źródłową. Historyk przygotowujący biografię intelektualną uczonego nierzadko uzależnia podjęcie badań od tego, czy zachowała się dostateczna ilość źródeł, w tym prywatne archiwum bohatera. Korespondencja, osobiste notatki, terminarze, księgozbiór, wszelkiego rodzaju dokumenty oficjalne (dyplomy, indeksy, zaświadczenia) nierzadko są głównym źródłem wiedzy na temat interesującej nas postaci. Bywa, że tego typu materiały z jakichś powodów się nie zachowały. W przypadku osób należących do pokolenia Tokarza takie prawdopodobieństwo jest spore ze względu na wojenną pożoęgę, która nadeszła niedługo po jego śmierci. A jednak historyk powinien mieć pewność. Powojenne zainteresowanie biografią Tokarza było dość powierzchowne, jednak wydany w 1988 r. numer „Kroniki Warszawy” poświęcony w przeważającej części pamięci autora „Insurekcji warszawskiej” przynosi nam informacje o zachowanych pamiątkach osobistych. Przede wszystkim widzimy liczne fotografie podpisane „ze zbiorów rodzinnych”. Na obszerną korespondencję ojca z pierwszą żoną powoływał się w swoim wspomnieniowym artykule Waław Tokarz junior³. Duże nadzieje na ocalenie spuścizny historyka jest też fakt, że dom w którym mieszkał z rodziną przy ul. Wspólnej ocalał w czasie powstania warszawskiego. Jednak przez wiele lat materiały te nie znalazły się w żadnej placówce współtworzącej ewidencjonowany narodowy zasób archiwalny. Zaledwie kilka lat temu Muzeum Niepodległości w Warszawie ogłosiło zakup materiałów należących do Tokarza. Dwa kartony głównie osobistej korespondencji i notatek Tokarza, oraz ogromny zbiór fotografii jest od niedawna udostępniany użytkownikom. Ale to nie jest wszystko. Widać, choćby na podstawie materiału przywoływanego przez autorów tekstów we wspomnianej „Kronice Warszawy”, że archiwum zakupione przez muzeum jest niepełne, ograniczone głównie do materiałów rodzinnych obrazujących osobiste życie historyka. A jednak udostępnienie tego zbioru urealniło napisanie książki biograficznej o Tokarzu. Pozostaje także nadzieja, że z czasem odnajdą się kolejne archiwalia z domowego archiwum historyka, a także jego księgozbiór. Piotr Biliński odwiedził wszystkie archiwa i biblioteki, które przechowują choćby śladowe materiały dotyczące Tokarza. Oczywiście poza wspomnianym już Muzeum Niepodległości, autor przeprowadził wnikliwą kwerendę w Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum

3 W.J. Tokarz, *Wspomnienie o ojcu*, „Kronika Warszawy” 1988, z. 2, s. 53–73.

Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowym w Krakowie oraz innych instytucjach.

Konstrukcję pracy Piotra Bilińskiego wyznacza życie zawodowe i praca naukowa Tokarza, w którym nauka łączyła się od pewnego momentu z działalnością wojskową. Pierwszy rozdział pt. *Krakowskie lata* odtwarza okres edukacji przyszłego historyka i pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Drugi rozdział, *Na drodze do niepodległości*, dotyczy głównie działalności Tokarza w środowisku legionowym w przededniu i w czasie I wojny światowej. Powojenne losy Tokarza wyznaczają dwa dziesięciolecia. Pierwsze z nich spędził w mundurze pułkownika i temu Biliński poświęca rozdział trzeci *W służbie wojskowej*. Czwarty rozdział omawia okres dotychczas rozpoznany najslabiej – dziesięciolecie pracy akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim.

Pierwszy rozdział jest znacznie rozszerzoną wersją tekstu już publikowanego⁴. Autor dokonał solidnej rekonstrukcji życiorysu krakowskiego okresu życia Tokarza. W mniejszym stopniu skoncentrował się na analizie historiograficznej prac historyka, ograniczając się do rzeczowego omówienia twórczości (to samo dotyczy wszystkich kolejnych rozdziałów). Paradoksalnie, losy Tokarza przed I wojną światową są najlepiej udokumentowane. Zachowało się wiele przytoczonych źródeł, które autor z podziwu godną pieczołowitością zebrał i wykorzystał. W rozdziale tym udało się Bilińskiemu połączyć główny wątek, którym jest naturalnie działalność naukowa historyka, z jego życiem rodzinnym (śmierć, pierwszej żony Władysławy, drugie szczęśliwe małżeństwo z Ryszardą z Mioduszewskich), a także kształtowaniem się politycznego światopoglądu Tokarza (mimo niechęci do Dmowskiego proendeckie sympatie, które po 1905 r. zaczęły go opuszczać; znajomość z Piłsudskim, którego gościł także na swoim seminarium). Autor bardzo ciekawie omawia mniej znany wątek w biografii naukowej Tokarza jakim jest jego działalność dydaktyczna na Uniwersytecie Jagiellońskim. Seminarium prowadził od 1909 r., było ono liczne, jednak wyszło z niego zaledwie siedmiu doktorów: Wincenty Łopaciński, Stanisław Stetkiewicz, Piotr Tadeusz Kupczyński, Stanisław Kwasięborski, Władysław Wągiel, Mieczysław Skibiński. Jak zauważa Biliński, krakowscy uczniowie Tokarza nie zrobili w późniejszych latach znaczącej kariery naukowej.

W rozdziale kolejnym, traktującym o losach Tokarza w czasie I wojny światowej, dowiadujemy się jak zacieśniały się związki bohatera pracy z armią. Informuje nas także o skali w jakiej Tokarz przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości. Rozdział ten zawiera także omówienie twórczości naukowej z tego okresu oraz, co ciekawe, okoliczności odejścia z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rozdział trzeci poświęcony działalności wojskowej Tokarza w II Rzeczypospolitej dotyczy szerszej tematyki sprawiającej pewną trudność badawczą. Jej istotą jest działalność Wojskowego Biura Historycznego oraz Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (którego twórcą i szefem był Tokarz), wzajemne relacje pracujących w tych strukturach historyków i – przede wszystkim – ich stosunek do działalności Józefa Piłsudskiego, co ostatecznie zakończyło się konfliktem na linii Piłsudski-Kukiel, w konsekwencji przełożyło się to na załamanie kilku karier wojskowych dziejopisów po maju 1926 r., w tym Toka-

4 P. Biliński, *Krakowskie lata Wacława Tokarza* [w:] *Wacław Tokarz (1873–1937)*, s. 16–67.

rza. Istnieją wprawdzie opracowania podejmujące poszczególne wątki działalności WBH, WINW a także konfliktu gen. Kukieła z Marszałkiem, temat ten jednak wymaga wciąż bardziej szczegółowych badań, które w przyszłości posłużą napisaniu pracy syntetycznej poświęconej polskiej historiografii wojskowej w dwudziestolecie międzywojennym. Jest to warte podkreślenia, że WINW był prawdziwym osiągnięciem Tokarza na niwie organizacyjnej, a jego koncepcja stworzenia zwartej struktury służącej prowadzeniu badań naukowych w wojsku jest aktualna. Omawiany rozdział pracy Piotra Bilińskiego w istotnym stopniu przyczynia się także do rozpoznania działalności WINW.

Ostatni rozdział dotyczy dziewięciolecia, które Tokarz spędził jako wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. Niestety jest to działalność najslabiej udokumentowana, nie ma w tym jednak winy autora. Spora część akt Uniwersytetu Warszawskiego nie przetrwała II wojny światowej, dostępne archiwum prywatne Tokarza nie rzutuje w większym zakresie na ten właśnie okres. W tym rozdziale Autor opisuje znane, między innymi ze wspomnień Janusza Pajewskiego, okoliczności rozpoczęcia przez historyka pracy na uniwersytecie. Dokonuje także przeglądu kadry, dowodząc że Tokarz obok Oskara Haleckiego i Marcelego Handelsmana był „najwybitniejszym uczonym w środowisku historyków warszawskich” (s. 133). Sporą część ostatniego rozdziału zajmuje omówienie grona uczniów Tokarza: magistrantów i doktorantów. Na jego seminaria uczęszczało wielu przyszłych profesorów: Stanisław Herbst (formalnie uczeń O. Haleckiego) i Henryk Jabłoński, a także wielu historyków, którzy położyli trwałe zasługi na niwie takich dziedzin jak bibliotekoznawstwo czy muzealnictwo: Mieczysław Chojnacki, Stefan Kotarski, Józef Kermisz, Ksawery Świerkowski, Eugenia Brańska, Janina Tuwan. Byli też świetnie zapowiadający się badacze, którzy obronili doktoraty pod jego kierunkiem, których kariery naukowe przerwała tragiczna śmierć w czasie II wojny światowej (Maksymilian Meloch, Zygmunt Mann, Adam Moraczewski). Semina prowadzone przez Tokarza na Uniwersytecie Warszawskim było liczne, ale ostatecznie wielu z jego uczniów wypromowanych zostało przez innych historyków (Janusz Durko, Henryk Józef Mościcki, Walentyna Najdus, Eugeniusz Szwanowski, Edmund Oppman i inni). Główną tego przyczyną była przedwczesna śmierć Tokarza 3 maja 1937 r.

W 2017 r. pracownicy Centralnej Biblioteki Wojskowej przygotowali bibliografię prac Tokarza obejmującą 311 pozycji⁵. Sądzę, że faktyczny jego dorobek jest nieco większy, jednak jest to i tak wyższa liczba niż przywołana w zakończeniu pracy (s. 176).

Jak już wspomniano, do Muzeum Niepodległości trafiła duża kolekcja fotografii rodzinnych Tokarza. Wybrane reprodukcje z tego zbioru znalazły się także w książce Piotra Bilińskiego.

Recenzowana biografia jest pracą niewątpliwie bardzo rzetelną. Autor unika dywagacji i domysłów, z wielką dokładnością odtwarza faktografię z zachowanych źródeł. Jest to pierwsza biografia jednego z najwybitniejszych polskich historyków XX w., który bez wątpienia na takie opracowanie zasługuje.

Tomasz Siewierski

Institut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

ORCID 0000-0002-0059-3462



Професори Дніпровського Національного Університету імені Олесья Гончара. Біобібліографічний довідник [Profesorowie Dnieprzańskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Ołesia Honczara. Biobibliograficzny informator], wydanie trzecie, red. Kolegium (przewodniczący: Mykoła W. Poljakow), red. nauk. Serhij I. Switlenko, LIRA, Dnipro 2018, ss. 398.

Informator powstał z okazji 100-lecia funkcjonowania Dnieprzańskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Olesia Honczara. Słowo wstępne napisał rektor tej renomowanej uczelni Mykoła W. Poljakow, który przedstawił założenia trzeciego wydania publikacji (I wydanie 2003, II wydanie 2008), dzieje Uniwersytetu, a także grono uczonych, którzy tworzyli dzieło. W sierpniu 1918 r. został założony Uniwersytet Jekaterynosławski. W 1920 r., w związku z reorganizacją systemu edukacyjnego na Ukrainie przemianowano uczelnię na Instytut Edukacji Narodowej, który istniał do przywrócenia sieci uniwersytetów na początku 1933 r., po czym uczelni nadano nazwę Dniepropietrowskiego Uniwersytetu Państwowego. W 2000 r. uczelnia została przemianowana w Dniepropietrowski Uniwersytet Narodowy, a w 2008 r. otrzymała imię pisarza i działacza politycznego Olesia Honczara, który był jednym z najwybitniejszych absolwentów Uniwersytetu. W 2006 r., w związku ze zmianą nazwy miasta, uczelnia otrzymała obecną nazwę.

Pozostałe strony publikacji zajmują obszerne biogramy profesorów uczelni dnieprzańskiej ułożone w porządku alfabetycznym. Poszczególne biogramy opatrzone są bibliografią, podzieloną na dwie części: ważniejsze publikacje danego uczonego oraz źródła i literatura dotyczące jego życia i działalności. Na końcu znalazł się spis profesorów i lokalizacja ich biogramów. Każdy biogram zawiera dane o pochodzeniu społecznym i narodowym (jeśli jest wiadome), edukacji, karierze zawodowej i naukowej, działalności publicznej, odznaczeniach etc. W biogramach brak jest danych z prywatnego życia profesorów, co było zapewne zabiegiem założonym z góry. Mnie jednak brakuje tej strony życia bohaterów. Narracja w tym zakresie, zwłaszcza odnośnie do stanu rodzinnego, przybliżyła by sylwetki profesorów. Nauka historyczna (o ile historia jest nauką, a nie literaturą) ma charakter idiograficzny, nie zaś nomotetyczny, stąd wskazana by była wielość aspektów życia i działalności.

W środowisku historycznym trwa dalej dyskusja na temat wydawnictw źródłowych i biogramów w sensie ich znaczenia naukowego. Spór dotyczy statusu wydawnictw źródłowych i biogramów, a niektórzy wręcz postulują, aby wydawnictwa źródłowe i słowniki biograficzne były traktowane jako prace kwalifikacyjne. Wprawdzie nie podzielam tego radykalnego stanowiska, ale uznaję wysiłek przy konstruowaniu tekstów źródłowych i biogramów za ważny i twórczy. Przecież raczej powszechne jest uznanie biogramów w *Polskim Słowniku Biograficznym* za wartościowe, przynoszące nowe ustalenia naukowe. Tę samą ocenę można odnieść do recenzowanej publikacji. Zresztą uczelnie polskie podejmowały też podobne inicjatywy, wydając słowniki swoich profesorów i doktorów habilitowanych, chociaż z różnym skutkiem.

Lektura biogramów skłania do refleksji nie tylko na temat dziejów jednej uczelni, ale stanu nauki i szkolnictwa wyższego w Imperium Rosyjskim, Związku Radzieckim i na niepodległej Ukrainie. Początkowo kadrę Uniwersytetu Jekaterynosławskiego tworzyli uczeni z różnych ośrodków dawnego Imperium Rosyjskiego. W okresie stalinowskim wielu dotknęły represje, zsyłani byli do łagrów, skazywani na rozstrzelanie, a później rehabili-

towani. Po uzyskaniu niepodległości w 1991 r. na Uniwersytecie w Dnipro (Dniepropietrowsku) pracowali profesorowie różnych narodowości, mimo zawirowań politycznych. Najbardziej znanym profesorem Uniwersytetu jest były prezydent Ukrainy Leonid Kuczma (ur. 1938), który także otrzymał dyplom inżyniera-mechanika, pracował jako konstruktor, a następnie na kierowniczych stanowiskach w kompleksie raketowym (Dniepropietrowsk był jednym z najważniejszych ośrodków techniki raketowej). Leonid Kuczma uzyskał na Uniwersytecie w Dniepropietrowsku dyplom kandydata nauk technicznych, był profesorem tej uczelni, a wreszcie doktorem honoris causa (s. 176–177).

Problem przynależności narodowej zawsze jest trudny z powodu rozlicznych okoliczności, czyli sytuacji społeczno-politycznej, uwarunkowań ekonomicznych, kulturowych. Powyższa uwaga szczególnie przystaje do profesorów uczelni w Dnipro, który to region należał najpierw do Imperium Rosyjskiego, później był w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a wreszcie po 1990 r. w niepodległej Ukrainie. Sądzę, że twórcy biogramów wybrnęli z tego dylematu w jedynie właściwy sposób. Mianowicie podawali narodowość poszczególnych profesorów tylko wtedy, gdy mieli co do tego pewność. Oczywiście najczęściej pojawiały się określenia Ukrainiec/Ukrainka i Rosjanin/Rosjanka. Czasem pojawia się pochodzenie mieszane, na przykład ojciec rektora Uniwersytetu Mykoły W. Poljakowa był Rosjaninem, a matka Ukrainką (s. 261). Jednak równie często pojawia się tylko miejsce urodzenia, czy to na terenie dzisiejszej Ukrainy (oczywiście najczęściej obwodu dniepropietrowskiego), czy dzisiejszej Rosji, a także innych państw (Litwa, Łotwa, Estonia, Kazachstan, Niemcy, Czechy etc). Podobnie potraktowano profesorów żydowskiego i karaïmskiego pochodzenia. Przy niektórych biogramach wyraźnie określono żydowskie lub karaïmskie pochodzenie, przy innych zaś możemy się tylko domyślać ich korzeni po brzmieniu nazwiska lub imion. Oczywiście nie autorom biogramów było rozstrzygać o tych zawiłych dylematach, zależnych przecież od indywidualnej świadomości i zewnętrznych uwarunkowań.

Wśród biogramów profesorów uczelni w Dnipro znajdujemy też nieliczne w porównaniu z innymi uniwersytetami w tym regionie Europy (Charków, Odessa, Symferopol) polskie nazwiska. Najbardziej znanym jest Władysław Dzierżyński (1881–1942), rodzony brat osławionego twórcy sowieckiego aparatu terroru Feliksa. Władysław był lekarzem, w latach 1913–1919 wykładowcą Uniwersytetu w Charkowie, a następnie profesorem Uniwersytetu Jekaterynowskiego oraz dziekanem Wydziału Medycznego i prorektorem tej uczelni (s. 96–97). W 1922 r. wyjechał do Polski, gdzie pracował w szpitalu wojskowym w Przemyślu w randze podpułkownika (w 1930 r. został mianowany pułkownikiem) oraz szpitalach w Krakowie i Łodzi. Dzierżyński był autorem podręcznika neurologii. Został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany.

Kazimierz-Adam Albinowicz Bujniewicz (1872–1953) pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej (s. 41–42). Ukończył on studia lekarskie w Moskwie. Na Uniwersytecie w Moskwie został profesorem Katedry Patologii i Terapii, w czasie I wojny światowej pracował w Moskiewskim Centralnym Szpitalu Wojskowym. W czasie zawieruchy rewolucyjnej znalazł się w Jekaterynosławiu, gdzie został profesorem tamtejszej uczelni i dyrektorem Kliniki Terapeutycznej. W 1922 r. emigrował, najpierw na Litwę, a następnie do Niemiec i Austrii.

Polskie korzenie miał Fiodor Taranowski (1875–1936), którego matka była z domu Radzikowska (s. 327–328). Taranowski urodził się w Płońsku. Był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie początkowo pracował jako stypendysta, a na-

stępnie jako docent i profesor prawa rosyjskiego. Był profesorem prawa rosyjskiego lub historii prawa wielu uczelni rosyjskich. Krótko, bo tylko w 1918 r., pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Jekaterynosławskiego. W 1920 r. emigrował do Jugosławii, gdzie zmarł.

Reasumując, biogramy profesorów publikacji powstałej z okazji 100-lecia funkcjonowania Dnieprzańskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Olesia Honczara są na wysokim poziomie merytorycznym, bardzo dobrze udokumentowane i zinterpretowane. Ich lektura pozwala na szersze refleksje na temat warunków rozwoju nauki i szkolnictwa w czasie rewolucji bolszewickiej, okresie Związku Radzieckiego i niepodległej Ukrainy.

Tadeusz Srogosz

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
ORCID 0000-0002-1964-8232



Krzysztof Rejmer, *Zapomniana historia nauki. Panny apteczkowe, znachorzy, kołtuny*, PWN, Warszawa 2019, ss. 417.

Krzysztof Rejmer (1955–2019) fizyk, tłumacz literatury naukowej, popularnonaukowej i pięknej, autor opowiadań i poeta, wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość literacką, zajmował się także popularyzacją nauki – był autorem prac zamieszczanych m.in. w czasopiśmie „Delta”. Taki charakter ma też wydana w 2019 r. *Zapomniana historia nauki. Panny apteczkowe, znachorzy, kołtuny*, zbiór esejów poświęconych różnym aspektom dawnej wiedzy, niekoniecznie tej wiekopomnej (wszakże zapomnianej), opisywanej w szkolnych i akademickich podręcznikach czy encyklopediach.

We *Wstępie* autor zaznaczył, że jego książka jest luźną kontynuacją poprzedniej pracy – *Zapomnianej historii nauki, czyli fantazji i facecji naszych dziadków* (2017), i tak jak poprzednia jest „opowieścią o naszej wyobraźni rodzącej fantazje i fascynacje owych błędnych rycerzy gotowych do walki z chimerami i wiatrakami, często jednak odkrywających nowe lądy, których geografia oszałamia i pozwala na dokonywanie epokowych odkryć” (s. 8).

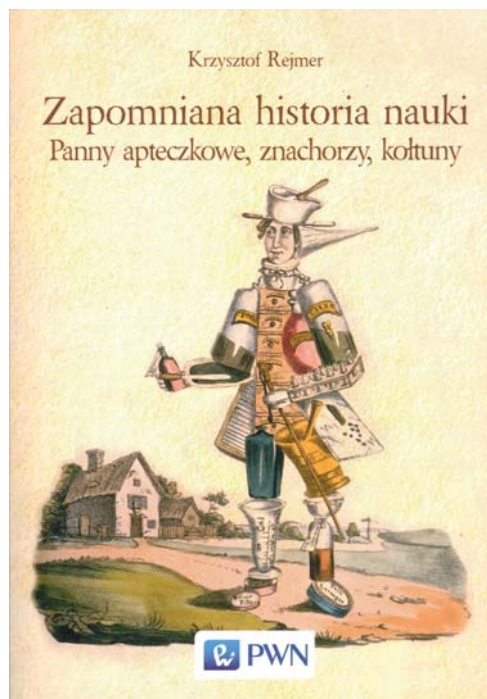
Książka Rejmera jest zatem zbiorem tekstów tworzących „atlas fascynacji i facecji”, jak chce autor, z założenia zbiorem ani pełnym, ani systematycznym, bo takim być nie może, a poświęconym zagadnieniom z bardzo różnorodnych dziedzin, niekoniecznie związanych z apteką i zdrowiem (jakby sugerował tytuł książki), czy z nauką i wiedzą w ogóle.

Historie apteczne (bądź z apteką w tle) w tym zbiorze zdają się jednak elementem znaczącym, część z zamieszczonych w nim esejów dotyczy właśnie leków, sposobów leczenia i stojących za tą wiedzą ludzi. Na tych wątkach, jako historyk farmacji, skupiłam swoją uwagę. Zaintrygowało mnie, co też interesującego wybrał z nich autor, gdzie dostrzegł ów ferment, zaczyn, pęknięcie myślowych schematów, które pozwoliły wymknąć się myślom niepokornym i zbuntowanym. Rejmer zaczyna swoją opowieść od kawy (*Gorzki wynalazek szatana*, s. 9-20), opisuje rozprzestrzenianie się zwyczaju picia kawy w Europie i ryzykantów zakładających pierwsze kawiarnie w czasach, gdy kawę znano z aptek, gdzie sprzedawano ją jako lekarstwo. Są też inne teksty: jest parę uwag o driakwi i teriaku (*Mieszaniec dość bezmyślna z siedemdziesięciu surowców*, s. 67–72), i innych mniej czy bardziej

wyszukanych leczniczych specyfikach. Są tytułowe *Panny apteckowe, znachorzy i kołtuny* (w znaczeniu dosłownym) (s. 107–121), tekst, w którym aptekarstwo i lecznictwo w Polsce XVI–XVIII w. jawi się jako poletko uprawiane jedynie przez poczciwe panny apteckowe i niepoczciwych szarlatanów, szalbierzy i partaczy (tu małe sprostowanie: *Dispensatorium Gedanense* wydano w 1665 r., a w 1662 r. ukazał się jedynie skorowidz planowanego lekospisu *Dispensatorii Gedanensis Sciagraphia*¹). Autor wspomina także o oleju z kości *Oleum animale Dippelli*. Wzmianka o tym specyfiku pojawia się w tekście o inspiracjach, które być może zasyliły wyobraźnię pisarki Mary Shelley, autorki opowieści o doktorze Frankensteinie (*Olejek weź wonny i lej przez lejek...* s. 129–138), i ma stanowić, jak sądzę, jeden ze złowróźbnych akcentów tej opowieści. Jednak w moim przeświadczeniu tego rodzaju specyfiki nie były niczym nadzwyczajnym, przez kilka stuleci olejek

z kości, tak jak i inne preparaty otrzymanywane z ciał zwierzęcych czy ludzkich, używano w farmacji, która czerpała surowce lecznicze z trzech królestw świata – roślin, zwierząt i minerałów. A w końcu jest w książce *Leśny osioł z Einsiedeln* (s. 79–101), czyli opowieść o Paracelsusie, który, będąc człowiekiem niepokornym, odwrócił się od kanonu ówczesnej wiedzy medycznej, jakim była teoria humoralna i zainteresował się leczniczym zastosowaniem metali (ich związków chemicznych) oraz alchemią, wprowadzając tym zamieszanie i ferment w kręgach medycznych. I może właśnie w tej opowieści tkwi *clou* sprawy, bo pisząc o Paracelsusie, autor stwierdził: „jego filozofia pretendowała do uniwersalności, ale miała charakter niezwykłego snu, którego oniryczną zawartość trzeba dopiero zinterpretować, a przy tym dopuszcza ona wielość bardzo różnorodnych i wykluczających się interpretacji.” (s. 100–101). Tak też zebrane przez Rejmera historie można różnie interpretować.

Wracając do aptecznych wątków, tematykę tę sugeruje również postać aptekarza ukazana na okładce książki projektu Ireneusza Gawlińskiego. Postać ta, jak można przypuszczać, została zainspirowana dziełem francuskiego grafika Nicolasa de Larmessina (1640–1725), twórcy serii około 100 groteskowych postaci przedstawiających ludzi różnych zawodów, a zbudowanych i wyposażonych w podstawowe atrybuty – narzędzia i produkty swojej pracy. Larmessin skomponował postać aptekarza z flakonów, butli, słoików, szufladek – pojemników na leki bądź służących do ich przygotowania. Na głowę zamiast kapelusza



Ryc. 1. Okładka książki Krzysztofa Rejmera *Zapomniana historia nauki. Panny apteckowe, znachorzy, kołtuny*, Warszawa 2019.

1 Zob. www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=SCHEFFLER_JOHANN_ERNST [dostęp 21.01.2020].

nałożył mu alembik, w rękę wcisnął sporą szprycę, a w drugą szklanę (?) i butlę z leczniczym dekoktem. Elementy połączył za pomocą węży, które wiją się, tworząc sploty, i zdołają jak wstęgi. Postać umieścił wśród leczniczych roślin wyrastającym w jakimś dzikim zakątku. Aptekarz na okładce książki Rejmera jest skromniejszy, zbudowany z mniejszej ilości elementów i sklecony jakby naprędce, kojarzy się raczej z wędrownym sprzedawcą leków niż eleganckim i budzącym zaufanie co do swojej wiedzy aptekarzem Larmessina. Ale to właśnie taka niedoskonałość, przypadkowość, dobrze odwzorowuje tematykę książki i jej kompozycję: Rejmer stworzył swoją książkę z części, drobnych wycinków dawnej wiedzy, niekoniecznie idealnie do siebie pasujących. Nie wybrał dobrze znanych historii i znanych nazwisk (choć jest tu kilka takich), lecz przedstawił epizody z życia dawnych wizjonerów śniących o zawojowaniu świata (okładka).

Zapomniana historia nauki... jest nie tylko historią zapomnianą, ale i alternatywną, nie ukazuje ciągu następujących po sobie przełomowych odkryć, błyskotliwych wynalazków i rewolucyjnych teorii. Autor lekkim piórem przedstawia historię naukowych poszukiwań, pasji, wynalazków, pomysłów, ale i błędów, ślepych uliczek i oszukańczych idei, dotyczących różnych dziedzin nauki, dla których łącznikiem jest ludzka fantazja. To właśnie fantazja, czyli tzw. nadczynność wyobraźni, nie pozwala poszukiwaczom intelektualnych przygód siedzieć spokojnie, lecz każe im węszyć, drążyć i szukać czegoś nowego, nie zważając przy tym na paradygmaty, każe odrzucać uświęcone teorie, wyrobione metody dociekania do prawdy, odkrywać nowe sposoby uporządkowani i podporządkowania świata. W tych poczynaniach nie zawsze chodzi też o prawdę, czasami wręcz przeciwnie, zamysłem opisywanych przez Rejmera osobników bywało i fałszerstwo, prymitywne albo finezyjne i trudne do udowodnienia, przy którym trzeba wykazać się wiedzą, sprytem i fantazją a nawet dowcipem – jak przy preparowaniu staroczeskich rękopisów, napisanych najprawdopodobniej przez dziewiętnastowiecznego znawcę dawnej literatury słowiańskiej Václava Hanka, czy też rodowodów i kronik Lechitów preparowanych przez Dyjamentowskiego i jemu podobnych (*Wielki Lechita, czyli gromki śmiech generała Franciszka Morawskiego*, s. 275–284). Są tu i zwykli oszuści, z nauką nie mający nic wspólnego, aferzyści o obliczu zmiennym jak Ignác Trebitsch-Lincoln potrafiący równie sprawnie wcielić się i w brytyjskiego parlamentarzystę, jak i w opata buddyjskiego klasztoru – *Prawdziwy kameleon, czyli żydowski dalajlama* (s. 246–253).

W zbiorze nie brakuje zatem postaci niepokornych, ryzykantów balansujących na granicy świata uporządkowanego i chaosu, prawa i bezprawia, dających się porwać badawczej pasji, potrzebie zaspokojenia ambicji, wykazania swoich umiejętności, jak to ma miejsce w opowieści o uczonych pojedynkach XVI-wiecznych włoskich matematyków, które przyczyniły się do stworzenia pojęcia liczb urojonych, czyli nierzeczywistych (*Poetycki algorytm*, s. 49–56). Ale są też ludzie pokorni, cierpliwie dążący do celu, przykładem może być profesor sadownictwa Adam Doktorowicz-Hrebnicki, właściciel Raju, folwarku, w którym zgromadził kolekcję drzew i krzewów owocowych, a którego jabłkami (ananasami berzeńickimi) zajadał się ponoć marszałek Piłsudski (*Zamienić całą Litwę w kwitnący sad*, s. 216–221).

Trudno jednak odgadnąć, czym oprócz owego wspomnianego we *Wstępie* fermentu czy też zaczynu, kierował się autor, dokonując takiego a nie innego wyboru opisywanych historii. Wiele z nich wydaje się wręcz nieprawdopodobnych, mamy jednak i przyciąga jak to, co dziwne, kuriozalne czy niedorzeczne, a od czego tzw. zdrowy rozum powinien odsunąć nas na bezpieczną odległość. Bohaterowie tych opowieści przykuwają uwagę,

ale tylko na chwilę, mgnienie oka, żeby nie znudzić. Rejmer nie rozwodzić się nad kontekstem, nie dzieli włosa na czworo i nie obciąża szczegółami. Z polotem erudyty opowiada o naukowcach badających kształt komórek morskiej piany, z dezynwolturą przedstawia wynalazców zapalek czy broni chemicznej, interesuje się sprawami różnej wagi, o różnym oddziaływaniu. Ukazuje mało finezyjne oszustwa dotyczące paliwa otrzymywanego z ziołowego naparu czy wody, które jednak przyciągnęły uwagę nie tylko prostaczków, przedstawia wynalazców urządzeń i idei tak dziwnych, że nie powstydziliby się ich baron Münchhausen. Niekiedy pozwala sobie na dość swobodnie i niekanoniczne opinie (Czy po upadku Napoleona mogliśmy stać się elitą Rosji i bez nonsensownego rozlewu krwi zbudować w przyszłości lepszą niepodległość? s. 186), być może chcąc zasiać ferment w umysłach czytelników. Nie brak też w *Zapomnianej historii...* poetycko-filozoficznych refleksji, które pojawiają się znienacka, np. w kilku zamieszczonych w zbiorze wierszach Rejmera: *Summa iatrochemiae* (s. 73–78); *Apteczka domowa imć pana Herbutta* (s. 104–106); *Teatr anatomiczny w Leydzie* (s. 313–315). Naukowe fantazje i fascynacje umieszcza w nich autor między arystotelesowską logiką, sztuką stawiania hipotez i ich udowadniania, albo między nauką a magią – tym, co zazwyczaj poprzedza „fenomen melancholii nauki jako bolesnej emocji zakończenia naukowego procesu” (*Mucha Arystotelesesa*, s. 25).

Taka też jest książka Rejmera, czemu autor daje wyraz również w *Zakończeniu: słowo o francuskim cieście czasu* (s. 403–405), wyjaśniając, dlaczego warto interesować się owymi absurdalnymi wynalazkami i ideami. *Zapomniana historia nauki...* jest pracą, której, jak sądzę, nie należy traktować zbyt dosłownie (stąd moja swobodna forma tej wypowiedzi), aby nie popaść w pesymizm, lepiej odczytywać ją z lekkim przymrużeniem oka, z poprawką na ludzkie słabości i niedoskonałości umysłu albo potraktować jako inspirację.

Anna Trojanowska

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0003-3870-3679